

Grzegorz Kapuściński

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0003-4852-9205

Bestie i ludzie. „Wilkołak” Adriana Panka i figura „hitlerowskiego psa” a semiotyka komunikacji

Streszczenie

W organizacji hitlerowskich obozów koncentracyjnych ważną rolę pełniły psy strażnicze i tropiące. Acz wszechobecne w świadectwach więźniów jako budzące przerażenie bestie, to w kulturowej świadomości występują jedynie jako złowrogi ornament obozowej scenarii. Podobnie marginalne miejsce zajmuje figura „hitlerowskiego psa” w tekstach polskiej kultury popularnej. Autor opracowania stawia sobie za cel bliższe przyjrzenie się temu motywowi w zbiorowej świadomości, a zwłaszcza w polskiej twórczości filmowej. Przybliży też system, w obrębie którego wykorzystywano psy. Asumpt do tych rozważań daje osadzony fabularnie w postokupacyjnej rzeczywistości interesujący film Adriana Panka „Wilkołak” z 2018 roku. Czerpiący z estetyki horroru i baśni, historyczny obraz wykorzystuje kulturowe konotacje figury obozowego psa dla ukazania uniwersalnych prawd o ludzkiej kondycji.

Słowa kluczowe: obozy koncentracyjne, pies, film, animal studies, horror.

Beasts and people. Adrian Panek's "The Werewolf" and the figure of the "Nazi dog" and communication semiotics

Abstract

Guard and hunting dogs played an important role in the organization of Nazi concentration camps. Although ubiquitous in the prisoners' testimonies as terrifying beasts, they only appear in the cultural consciousness as an ominous ornament of the camp scenery. The figure of the „Nazi dog” occupies a similarly marginal place in the texts of Polish popular culture. The author of the study aims to take a closer look at this motif in collective consciousness, and especially in Polish filmmaking. It also introduces the system in which dogs were used. Embedded in the post-occupational reality, the interesting film by Adrian Panek, „The Werewolf”, gives rise to these considerations. Drawing on the aesthetics of horror and fairy tales, this historical image uses the cultural connotations of the figure of a camp dog to show universal truths about the human condition.

Keywords: concentration camps, dog, film, animal studies, horror.

Cel i perspektywa metodologiczna

Opracowanie stanowi próbę analizy i interpretacji filmu „Wilkołak” Adriana Panka, a konkretnie wątków i znaczeń poruszonych poprzez zajmujący w nim poczesne miejsce motyw psa z obozu koncentracyjnego, zwierzęcego współzbrodniarza. Obraz jest wart w przekonaniu autora uwagi ze względu na fakt, że to pierwsze w kulturze polskiej dzieło, które motywem tym posługuje się tak otwarcie, tworzy zeń i konkretyzuje go w spójny konstrukt znaczeniowy, poprzez który autor stawia na temat fundamentalnych prawd ludzkiej egzystencji: co konstytuuje człowieka, relacji między wspólnotą i poświęceniem a indywidualnością i egoizmem, wreszcie kruchości życia i paradoksalności śmierci.

Artykuł składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza dotyczy samego fenomenu obecności i miejsca psów w hitlerowskiej machinie zagłady i jego percepcji w oczach świadków i uczestników oraz jest próbą rekonstrukcji tego fenomenu w polskiej pamięci przez pryzmat nader rzadkich dzieł filmowych, w których tle on się pojawia. Druga dotyczy samego filmu Adriana Panka, pierwszego polskiego tekstu filmowego, który figurę czy fantazmat „hitlerowskiego psa” wydobywa z tła. Część ta stanowi próbę analitycznej i interpretacyjnej rekonstrukcji znaczeń, które przez ów fantazmat próbuje film przekazać. Artykuł przyjmuje perspektywę semiotyczną, traktując elementy języka filmowego, przede wszystkim na poziomie scen, jako znaki, które konotują kulturowe odniesienia, układające się w uporządkowany w opozycyjne znaczenia system. Praktyka ta znajduje zakotwiczenie w metodzie strukturalistycznej Levi-Straussa, która, acz w swej radykalnej wersji odeszła do lamusa, to wciąż pozostaje żywą inspiracją analizy znaczeń, w tym tekstów, kultury¹.

Psy służbowe w systemie hitlerowskich obozów koncentracyjnych

Każdemu, kto przywołuje w wyobraźni obraz hitlerowskiego obozu koncentracyjnego czy obozu zagłady, staje chyba przed oczami podobna wizja. Wspomnienia ocalonych, dokumentalne powojenne relacje i oparta na nich scenografia podejmujących obozowy temat filmów, przekazały i utrwały w powszechnej świadomości spójny obraz fabryk śmierci. Jeżące się na zagiętych do wewnątrz betonowych słupach druty, bezduszne w swej nagiej funkcjonalności prymitywne baraki, kominy krematoriów z unoszącym się z nich czarnym dymem, rzędy wyniszczonych ludzi-duchów w pasiakach, trupy i odindywidualizowani przez mundur uzbrojeni oprawcy. I psy, przeważnie owczarki niemieckie. Rzucające się na więźniów, szarpiące na uwięzi. Ich wściekłe ujadanie, obok wykrzykiwanych po niemiecku komend, jest tłem dźwiękowym tej wizji.

Psy strażnicze w niemieckich obozach koncentracyjnych i obozach śmierci były ważnym elementem w machinie zagłady. Początkowo używano do pilnowania więźniów

¹ C. Levi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008.

psów będących prywatną własnością personelu obozu. Dopiero od około 1942 roku ich wykorzystywanie stało się powszechne i regulowane specjalnymi przepisami. Orędownikiem szerszego zastosowania psów był sam SS-Reichsführer Heinrich Himmler. W lipcu 1942 utworzono w Głównym Urzędzie Gospodarki i Administracji SS (SS-Wirtschafts- Und Verwaltungshauptamt), oddzielny referat, DI/6 Schutz-und-Suchhunde, którego zadaniem było wszechstronne czuwanie nad wykorzystaniem psów tropiących i wartowniczych w obozach². Wobec niedoboru personelu i jego nie zawsze idealnych kwalifikacji służbowych (personel obozów nie był elitarnymi jednostkami, zaś pod koniec wojny do obozów wysyłano starszych żołnierzy WH i LW, a także ciężej rannych i niezdolnych przez to do służby frontowej) pełniły ważną rolę – sam Himmler twierdził, że każdy wart jest dwóch wartowników³. Potwierdza to Yves Beon w „Planet Dora” – zauważa, że nawet więźniów zubożniętych na groźbę śmierci i gotowych iść na druty czy pod kulę, wciąż perspektywa śmierci od psich kłów napawała paraliżującym strachem⁴. Z kolei więzień Stuthoff Jerzy Orłowski wspomina, że strach osadzonych przed czworonożnymi strażnikami powodował u nich ciężkie nerwice⁵.

Psów, przeważnie owczarków niemieckich, bokserów i dobermanów, było w obozach, w zależności od ich wielkości, od około 20 (Stuthof)⁶ do 200 (Majdanek)⁷. O wadze, jaką przywiązywano do ich kwalifikacji, może świadczyć fakt, że każdy miał specjalną kartotekę obejmującą, obok imienia i opisu wyglądu, informacje o pochodzeniu hodowlanym, przebiegu służby i tresury oraz opiece weterynaryjnej. Skoszarowane były w specjalnych psiarniach i troskliwie pielęgnowane. Każdy miał do dyspozycji zadaszony kojec z schronieniem na noc i wybiegiem. Obejmowano je opieką weterynaryjną, dbano też, przynajmniej teoretycznie, o właściwą dietę. W Buchenwaldzie były karmione mięsem z dodatkiem płatków owsianych i kartofli, chorym zaś dawano mleko⁸. W Stuthoff specjalna instrukcja zawierała opis dziennej dawki karmy: 220 gram owsa, kilogram gotowanego mięsa z warzywami i kośćmi oraz specjalny suplement witaminowy. Było to jedzenie o niebo lepsze od tego, które dostawali więźniowie⁹.

Przewodnicy psów, Shutshundefuehrerzy, byli zgrupowani w pododdziałach zwanych Hundesstaffel. Selekcji do tej służby dokonywał komendant obozu, kierując

² A. Kłys, *Psy w służbie zła oddział Hundestaffel w obozie Stuthof* [w:] *Jak rodzi się zło? Sprawcy, wykonawcy, pomocnicy*, red. A. Bartuś, Biblioteka Galeria Książki: Fundacja na Rzecz MDSM, Oświęcim 2018, s. 114.

³ R. Hoess, *Death Dealer. Memoirs of the SS Kommandant at Auschwitz*, trans. A. Pollinger, Da Capo Press, Buffalo 1992, s. 149–150.

⁴ Y. Beon, *Planet Dora. Memoir of Holocaust and the birth of the Space Age*, trans. Y. Beon, R. Fague, Basic Books, Boulder Col. 1997, s. 43.

⁵ Archiwum Muzeum Stuthof, *Relacja Jerzego Orłowskiego*, t. XII, s. 76, za: A. Kłys, *Psy w służbie zła oddział Hundestaffel w obozie Stuthof* [w:] *Jak rodzi się zło?*, op. cit., s. 117.

⁶ *Ibidem*, s.113.

⁷ R. Tindol, *The best friend of murders. Guard Dogs and the Nazi Holocaust* [w:] *Animals at War. Studies of Europe and North America*, ed. R. Hediger, Brill, Leiden, Boston 2013.

⁸ *The Buchenwald Report*, ed. D.A. Hackett, Westview Press, Boulder Col. 1995, s. 149.

⁹ A. Kłys, *Psy w służbie zła. Oddział Hundestaffel w obozie Stuthof* [w:] *Jak rodzi się zło?*, op. cit., s. 117.

się tym, by kandydaci byli inteligentni, względnie wykształceni i mający podejście do zwierząt. Przechodzili oni specjalne szkolenia i nie mogli pełnić służby jako zwykli strażnicy obozowi. Do ich obowiązków należała codzienna tresura, karmienie i pielęgnacja przypisanego im psa. Nie wolno im było tych obowiązków cedować ani na innych strażników, ani tym bardziej na więźniów. Zarówno zresztą jednym, jak i drugim zabronione było w ogóle przebywanie na terenie psiarni. Trzeba jednak zauważyć, że drobiazgowo uregulowane zasady opieki i użycia czworonogów na służbie często rozmięły się z rzeczywistością. Shutshundefuhrerzy nie spełniali wyśrubowanych wymagań rekrutacyjnych, nierzadko dopuszczali do zaniedbania psów, wyręczał się więźniami w ich karmieniu.

Służba przewodników i psów polegała na patrolowaniu terenu obozu, pilnowaniu pracujących więźniów, zwłaszcza poza terenem obozu oraz poszukiwania i chwytania więźniów, którzy podjęli próbę ucieczki bądź ukrycia się na terenie obozu. Gdy wykryto nieobecność osadzonego, skrupulatnie przeszukiwano najpierw zakamarki obozu. Jeśli to nie przyniosło skutku, rozszerzano poszukiwania na okolicę, zawiadamiając zarazem lokalną policję i służby leśne. Większość ucieczek kończyła się niepowodzeniem, a często śmiercią wytopionego więźnia od ran zadanych przez psy¹⁰.

Liczne zeznania więźniów dają świadectwo terroryzowania, okaleczania, zabijania, a nawet pożerania więźniów przez psy, specjalnie trenowane do atakowania ludzi w pasiakach¹¹. Jeden z więźniów cytowany przez E. Aroneanu opisywał moment przybycia do obozu:

Przybyliśmy w środku ciemnej nocy. Obraz horroru. Obraz terroru. Godziny największej udręki mojego uwięzienia. Głosy dzikich zwierząt, potępięncze wycie. Czemuż to wszystko? Odebranie przez strażników, którym towarzyszyły wielkie tresowane wilczury. Byliśmy tak przerażeni, że nogi odmawiały nam posłuszeństwa. Wiedzieliśmy, że stąd nie wyjdziemy¹².

Z kolei więzień Stuthof, Teodor Kulka, w swej relacji dostarcza drastycznych szczegółów opisujących skutki użycia psów wobec więźniów:

Kiedyś, pamiętam, próbował zbiec jakiś młody człowiek. Niemcy wypuścili psy. Staliśmy na apelu tak długo, aż psy go znalazły. On schronił się na drzewie. Po jakimś czasie widzę, niosą go więźniowie. Był oślepiiony, miał wygryzione oczy, pasiak wisiał na nim w strzępach, więzień był prawie nagi, ciało psy wyszarpały kawałami, miał wyrwane genitalia. Położono go na placu i każdy z nas musiał przejść obok niego. Niemiec, nie pamiętam który, mówił do nas: Tak wygląda uciekinier. Tak będzie wyglądał każdy, kto spróbuje uciekać¹³.

Podobne opisy można mnożyć niemal w nieskończoność. Obozowe psy nie były jednak dzikimi bestiami ślepo łakącymi krwi, jako takie byłyby bezużyteczne i niebezpieczne

¹⁰ *Ibidem*, s. 120.

¹¹ *The Buchenwald...*, *op. cit.*, s. 36, tłum. własne.

¹² E. Aroneanu, *Inside the concentration camps: Eyewitness Accounts of Life in Hitler's death Camps*, trans. T. Whissen, Praeger, Westport 1996, s. 5.

¹³ A. Kłys, *op. cit.*, s. 120.

dla samych wartowników, lecz starannie wytresowanymi, zdyscyplinowanymi i pielęgnowanymi pomocnikami i serdecznymi towarzyszami wartowników, którzy często poza godzinami służby bawili się z nimi i głaskali je¹⁴.

Pies u boku oprawcy stał się, podobnie jak pejcz w jego dłoni, atrybutem i narzędziem terroru. Irma Grese, jedna z najokrutniejszych strażniczek z Auschwitz, szczuła psami kobiety¹⁵. Inna, Johanna Bormann, była zwana nawet przez więźniów „Kobietą z psami”. Dobiegająca pięćdziesiątki i dosyć wątpa, kompensowała braki fizyczne, szczując więźniów psami¹⁶. Jako miłośnik zwierząt i hodowca określał siebie demoniczny komendant obozu w Płaszowie Amon Goth, z upodobaniem szczujący na więźniów swoje psy Ralfa i Rolfa, a także właściciel maszynowego mieszanka bernardyna Barrego, Kurth Franz, zwany przez więźniów Lalką, sadystyczny ostatni komendant Trebinki.

Bywały też przypadki, takie jak Niny Dinar, dziewczynki z warszawskiego getta, która jako miłośniczka psów zaprzyjaźniła się z dogiem niemieckiego oficera w obozie w Skarżysku Kamiennej. Zdaje się, że miłość do psów pozwoliła na jakiś rodzaj więzi, bo człowiek ów traktował Ninę łaskawiej. W 1944, podczas ewakuacji obozu, Nina, słaba i chora, była w grupie przeznaczony na śmierć. Rozpoznana przez czworonożnego przyjaciela, została przez jego pana przesunięta do grupy przeznaczony do ewakuacji i przeżyła¹⁷.

Niewinni winowajcy

Ciekawy jest problem postrzegania winy psów. Oczywiście zwierzę, niemające zdolności podejmowania decyzji moralnych w ludzkim ich rozumieniu, nie może jej ponosić w prawnym sensie. Czym innym jednak, wobec kulturowego znaczenia psa i jego powszechnej antropomorfizacji, pozwalającej na włączenie go do ludzkiego świata społecznego¹⁸, jest postrzeganie obozowych psów w świadomości zbiorowości ludzkich, zwłaszcza jeśli zważyć na spektakularną drastyczność ich „zbrodni”. Robert Tindol w swoim artykule pisze o wykorzystywaniu, eksploatacji (*exploitation*), bazującej na przyjazności, wierności i gotowości do współpracy, będącej w naturze najlepszego przyjaciela człowieka w celu kontrolowania, zniewolenia i w końcu

¹⁴ Y. Beon, *op. cit.*, s. 43.

¹⁵ Zeznanie Dory Silberberg w procesie personelu Auschwitz i Belsen z 8 czerwca 1945, <http://www.bergenbelsen.co.uk/pages/Staff/StaffPhotographs.asp?CampStaffID=54&PhotographsID=610&index=5> (dostęp: 31.01.2019).

¹⁶ Zeznanie Hanki Rosenzweig (Rozenwayg) w procesie personelu Auschwitz i Belsen z 28 czerwca 1945, <http://www.bergenbelsen.co.uk/Pages/Staff/StaffPhotographs.asp?CampStaffID=53&PhotographsID=725&index=12> (dostęp: 31.01.2019).

¹⁷ nO. Aderet, *Holocaust Survivor Owes Her Life to a Nazi Officer's Great Dane*, „Haaretz” 2.08.2019, https://www.haaretz.com/world-news/europe/premium-holocaust-survivor-owes-her-life-to-a-nazi-officer-s-great-dane-1.7614393?fbclid=IwAR2NFxpDewQjN3ybC2uIy-75uMGNm59Ya10CyY2NJ_pDson1sM2QYH6e0fsA (dostęp: 30.01.2020).

¹⁸ K. Konecki, *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.

eksterminacji żydowskiej populacji Europy¹⁹, definiując jednoznacznie psa jako ofiarę hitlerowskiej maszyny zagłady. Tammy Bar-Joseph z kolei, badająca percepcję psów w społeczeństwie izraelskim podkreśla, że postrzegane one tam były, zwłaszcza przez ocalańców Holokaustu, jako „nosiciele winy” – można to uznać za mroczny rewers uniwersalistycznej antropomorfizacji.

Jeśli chodzi o moralną odpowiedzialność zwierząt podczas ludzkich wojen, niektórzy dowodzą, że nie ponoszą one winy i przy swoim zaangażowaniu są niczym innym jak niewinną ofiarą ludzkich zbrodni podczas politycznych wydarzeń. Wciąż jednak, dla wielu Żydów w Izraelu, hitlerowskie psy nie są postrzegane jako niewinne, nie jako ofiary, nawet nie po prostu jako psy wykonujące wydane im komendy i zadania, do których je wytrenowano. Raczej, w oczach wielu, psy są nosicielami winy. Co więcej, wielu Żydów w Izraelu generalizowało i nie było w stanie oddzielić psów ras o niemieckim pochodzeniu od psów hitlerowców, hitlerowców od psów (w służbie) hitlerowców, psów jako takich od konkretnych psów (w służbie) hitlerowców. Uogólnienia te zwykle były efektem próby odsunięcia tego, co wyzwalalo pamięć traum Holokaustu²⁰.

Niewyobrażalne zło Zagłady w przekonaniu Bar-Joseph zgęstniało symbolicznie w spektakularnej figurze „hitlerowskich psów”, *nazi dogs*, replikowanej w przekazach popkultury i wzmocnionej jeszcze przez niechętny zasadniczo stosunek do psów w tradycji żydowskiej, a także ich historyczny udział w przedwojennych jeszcze pogromach.

Jak głęboko jest zakorzenione to przekonanie, może zaświadczyć wydarzenie z najnowszej historii Izraela. W 1990 roku pracownicy fabryki zbrojeniowej firmy Soltam w Yokneam, w proteście przeciw zwolnieniom podjęli strajk okupacyjny. Zarząd firmy wynajął firmę ochroniarską Benny Tal. O świcie 5 września 1990 oddział kilkudziesięciu ochroniarzy z 40 psami dokonał brutalnej pacyfikacji strajku. Fakt, że jedni Żydzi użyli psów służbowych przeciwko innym Żydom, odbił się szerokim echem, wywołując szok w Izraelu, tym bardziej że wśród poszkodowanych pracowników byli ocaleni z Holokaustu. Wydarzenia te zyskały sobie nazwę Nocy Psów, przez analogię do Nocy Kryształowej²¹.

Ciekawym przypadkiem w kontekście problemu „hitlerowskich psów” jako symbolicznych nosicieli winy jest przypadek wielkiego, łaciatego mieszańca bernardyna, Barry’ego (w dokumentach i świadectwach występuje także jako Bary i Beri), jednego z nielicznych znanych z imienia psich „winowajców”. Z początku należał on do Paula Grotha z załogi Sobiboru, później do komendanta tego obozu Franza Stangla. Najbardziej jednak znany jest jako towarzysz Kurtha Franza, pełniącego rozmaite funkcje w Sobiborze i Treblince, a od 1943 roku komendanta tej ostatniej. To właśnie ze świadectwa z Treblinki znany jest najbardziej jako budzące grozę więźniów narzędzie kaźni. Franz miał zwyczaj szczuć Barry’ego na więźniów słowami „Człowieku bierz tego psa”.

¹⁹ R. Tindol, *op. cit.*, s. 105–106.

²⁰ T. Bar-Joseph, *Nazis, dogs, and collective memory: The Holocaust’s impact on the formation of negative attitudes toward dogs in Jewish society in Israel*, „Morashet” 2018, vol. 15, s. 274, tłum. własne.

²¹ *Ibidem*, s. 276–277.

Siła i postura (jak opisywano był „wielkości cielęciami”) psa pozwalała mu wyjątkowo skutecznie atakować i okaleczać więźniów. Są przy tym świadectwa, że Barry nie był agresywny pod nieobecność i bez komendy Franza, pozwalał nawet bawić się z sobą²².

Po likwidacji Treblinki Franz przekazał Barry’ego znajomemu, doktorowi Friedrichowi Struwe, komendantowi szpitala wojskowego w Ostrowi Mazowieckiej. Struwe opisywał go jako „nieszkodliwego” i „absolutnie bez temperamentu” zwierzę, zwanego przez personel szpitala „wielkim cielęciami”, który całymi dniami spał pod jego biurkiem. Lekarz najwyraźniej nie był świadom przeszłości Barry’ego, gdyż ze zdziwieniem konstatując, że nieruchawemu czworonogowi zdarzyło się kiedyś go ugryźć, pisał: „Cóż, zdaje się, że ten pies nie zawsze bywał taki zaspany”²³. Barry pozostawał pod opieką Struwego i jego rodziny do roku 1947, kiedy to został uśpiony z powodu wieku.

Po wojnie Barry stał się przedmiotem swego rodzaju sądowego dochodzenia, niczym w średniowiecznych procesach zwierząt. Podczas procesu personelu Treblinki w Dusseldorfie w roku 1964, obrońcy Franza podważali wiarygodność licznych świadectw ukazujących Barry’ego jako narzędzie zbrodni oskarżonego wobec łagodnego charakteru psa pod opieką powojennych właścicieli. Sąd w Dusseldorfie zlecił wobec tego ekspertyzę dotyczącą jego zachowania Konradowi Lorenzowi, wybitnemu etologowi i późniejszemu laureatowi Nagrody Nobla. Miał on odpowiedzieć na pytanie, czy wcielenie zła z Treblinki może pod nadzorem innego przewodnika stać się leniwym kanapowcem. Lorenz stanął na stanowisku, że u psa tak związanego z opiekunem jak mieszaniec bernardyna, chęć sprostania jego wymaganiom jest tak wielka, że zachowania psa stają się de facto odbiciem charakteru przewodnika. Te same cechy, które popychały go do okrucieństw w imieniu Franza, pozwalają mu wieść spokojne życie w innych warunkach²⁴. Lorenz tym samym pośrednio uwolnił Barry’ego od „winy”, wskazując, że to człowiek ponosi jej ciężar – zarówno wobec więźniów, jak i wobec zwierzęcia, które wykorzystano jako narzędzie zbrodni na nich popełnianych.

„Hitlerowski pies” w polskim filmie – wszechobecna nieobecność

Wobec tego, że psy służące w obozach zagłady stanowiły tak istotny tryb w ich funkcjonowaniu, a także wobec powszechności występowania psów w relacjach z obozów, wreszcie intensywności spektaklu okrucieństwa, którego były nieświadomymi aktorami oraz siły traumatycznego doświadczenia, jakie kontakt z nimi pozostawiał w psychice więźniów, interesujący jest fakt jedynie marginalnej ich obecności w polskiej kulturze popularnej. Psy obozowe, aczkolwiek wszechobecne we wspomnieniach ocalałych, pozostają budzącym grozę, jednak jedynie rekwizytem terroru, niczym pejcz w rękę

²² Ch. Webb, M. Chocholaty, *The Treblinka Death Camp: History, biographies, remembrance*, ibidem Press, Stuttgart 2014, 149–150.

²³ *Ibidem*, s. 116.

²⁴ M. Bryant, *Eyewitness to Genocide: The Operation Reinhard Death Camp Trials, 1955–1966*, Univ Tennessee Press, Knoxville 2014, s. 108–110.

strażnika. Mimo że drobiazgowo opisane w kartotekach przez oprawców, pozostawały dla więźniów anonimowym ornamentem maszyny zagłady. Tylko niektóre mają imiona, jak opisany wcześniej Barry, czy też Rolf i Ralf, psy Amona Goetha, komendanta obozu w Płaszowie. Podobnie w poświęconych obozom filmach, które są chyba decydujące w kształtowaniu popularnego obrazu obozowego życia i umierania tekstem kultury, pozostają jedynie żywym elementem obozowej scenografii. Czasem jedynie, w trzech jedynie obrazach, oko kamery zatrzymuje się na nich na dłużej, w scenach, w których stają się środkiem, poprzez który twórcy chcą wyrazić jakieś prawdy.

Zatem w nakręconym w 1948 pierwszym polskim powojennym filmie o Auschwitz, „Ostatnim etapie” Wandy Jakubowskiej pies, szczeniak, pojawia się w scenie wysyłki więźniarek do komór gazowych. Wykrzykująca komendy podczas załadunku kobiet na ciężarówkę nadzorkzyni słyszy w pewnym momencie zza pleców ciche popiskiwanie. Podbiega do stojącego obok samochodu i czule bierze na ręce ozdobionego kokardą może trzymiesięcznego szczeniaka. Tuląc do piersi puchatą kulkę, nadal pokrzykuje na więźniarki, a skomlenie szczeniaka miesza się z dźwiękiem komend. Tę krótką scenę można rozpatrywać jako metaforę odczłowieczenia oprawców i zarazem symbol znikomości wagi życia więźniarek, dziesiątkami wysyłanych prosto na śmierć przez pieszczącą pieska strażniczkę.

Z kolei w „Pasażerze” Andrzeja Munka i Andrzeja Lesiewicza z 1963 roku pies występuje jako ofiara stanowiącej główny motyw filmu walki woli między załogą obozu a więźniami. Ulubiony pies jednej z dozorczyń, Major, zostaje znaleziony martwy na drutach elektrycznego ogrodzenia obozu, na których ktoś zawiesił ulubionego przezeń szwajcarskiego sera. Pozbawiona uczuć i bezlitosna wobec więźniarek Inga jest zdolna wszelako do szłochu nad ciałem psiego pupila.

Przejmujące jest też krótkie, bodaj dziesięciosekundowe ujęcie w scenie przedstawiającej przygotowania do zagazowania transportu świeżo przybyłych więźniów. Od wchodzącego spokojnie do komory korowodu nieświadomych ofiar na chwilę odłącza się mała ciemnowłosa dziewczynka, by pogłaskać strażniczego owczarka towarzyszącego stojącemu przy wejściu wartownikowi. Pies nie wykazuje wrogości, Niemiec zaś patrzy na to z pobłażliwym uśmiechem. Ujęcie to można odczytywać jako wyraz zarazem absurdu i nieuchronności obozowej śmierci, jednocześnie zaś podkreśla ono perfidię oprawców.

Niewątpliwie jednak, niezależnie od ich sugestywności, wymienione sceny są jedynie marginalne wobec głównego toku fabuły filmów. Kwerenda wykazuje w polskiej filmografii chyba tylko jeden obraz, w którym obozowy pies znajduje się w centrum zainteresowania twórców. Jest to zatytułowana „Pies” właśnie, jedna z trzech niezależnych nowel składających się wraz z „Krzyżem” i „Wdową” na tryptyk „Krzyż walecznych” Kazimierza Kutza z 1958 roku, na podstawie prozy Józefa Hena. Jednak i tutaj pies, aczkolwiek stanowi oś fabuły, nie zostaje pełnoprawnym bohaterem. Protagonistami bowiem są tutaj trzej saperzy, tuż po przejściu frontu rozminowujący okolice Oświęcimia. Jeden z nich, Sypniewski, przygarnia wbrew przełożonemu, kapralowi Buśko i przy ambiwalentnej postawie Florczaka, trzeciego członka zespołu,

znalezionego na polu owczarka niemieckiego, byłego psa strażniczego z Auschwitz. Pod jego nieobecność towarzysze decydują o uśmierceniu „hitlerowskiej hieny”. Wyprowadziwszy go za miasto, nie mają jednak ostatecznie sumienia pociągnąć za spust, zadowolając się symbolicznym wypędzeniem zwierzaka. Rzucając w samotnie stojącego na hałdzie czworonoga kamieniami i miotając wyzwiska, saperzy, wciąż obcuający ze śmiercią rozerwanych przez miny towarzyszy, lecz w przeciwieństwie do frontowych żołnierzy niemający okazji skierować luf beczynn timerami wiszącymi na ramieniu pepesz przeciw realnemu wrogowi, zdają się wyładowywać na czworonogu swoją bezsilną złość. Nowelę można rozpatrywać jako symbol bezlitosności, okrucieństwa i bezsensu wojny, konfrontującej rzuconych w jej tryby z rozchwianymi normami moralnymi, jednakowo wykorzeniającej ze zwykłego życia i miejsca w społeczeństwie ludzi i psy, tych pierwszych degradując moralnie, te drugie obracając w bezwolne narzędzia kaźni.

„Wilkołak” – psy i ludzie

W kontekście odmalowanej roli i marginalnego zasadniczo znaczenia figury „hitlerowskiego psa” w polskiej kulturze popularnej tym ciekawszy jest fenomen filmu „Wilkołak” Adriana Panka, nagrodzonego w 2018 roku na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za reżyserię. Będąc filmem historycznym, pełnymi garściami czerpie zarazem stylistycznie z poetyki horroru, a także baśni. Warto zauważyć, że jeżeli chodzi o to pierwsze gatunkowe odwołanie, pies, czy też sfora psów, osaczająca i prześladowająca bohaterów, to częsty motyw filmów z nurtu *animal horroru*. Właściwy stylistyce tego podgatunku motyw natury, pozornie oswojonej i ujarzmionej, jednak niespodziewanie występującej przeciw człowiekowi, jest tu spotęgowany przez fakt, że prześladowcą i źródłem strachu staje się zwierzę od tysięcy lat służące człowiekowi, noszące miano jego najlepszego przyjaciela i będące synonimem wierności. Najbardziej znanym filmem tego nurtu jest „Cujo” Lewisa Teague z 1983, można też wymienić takie tytuły jak „The Breed” („Rasa”) Nicolasa Mastandrea z 2006 roku, „White God” („Biały Bóg”) Kornela Mundruczo z 2014 czy „The Pack” Nicka Robertsona z 2015.

Pies jest w kulturze, zwłaszcza europejskiej, istotą dwoistą. Udomowiony 15 tysięcy lat temu, do niedawna był traktowany przez człowieka przede wszystkim utylitarnie, jako przydatny, niezbędny niekiedy pomocnik w strzeżeniu domostwa, łowach, wojnie, pasieniu stad, uniwersalny towarzysz, obdarzany niekiedy afektem, jednak traktowany przedmiotowo. Wraz z towarzyszącą przejściu do kultury mieszczańskiej dominacją rodziny nuklearnej stał się jednak przede wszystkim właśnie członkiem rodziny, a jego zadaniem jest dostarczanie człowiekowi towarzystwa i pozytywnych emocji i wrażeń. Zdaniem Krzysztofa Koneckiego przejście na taką pozycję i włączenie przez to w obręb ludzkiej wspólnoty społecznej wymaga jednak zabiegu antropomorfizacji psa²⁵. Ma to charakter semiotycznego przemianowania, dokonującego się poprzez praktyki semantyczne (choćby nadanie imienia), oraz budujące znaczenie praktyki społeczne.

²⁵ K. Konecki, *op. cit.*

Często przyjmuje on w rodzinnym kontekście rolę „kosmatego dziecka” i podobnie jak dzieci podlega socjalizacji, na którą kontekst antropomorfizacji ma przemożny wpływ. Zarazem jednak pozostał w ludzkiej świadomości potomkiem wilka, nośnikiem dzikości, nieprzewidywalności, istotą groźną i budzącą podświadomą obawę. Widać to chociażby w strukturze przekazów medialnych na jego temat – bywa w nich zarówno „najlepszym przyjacielem człowieka”, jak i atakującą znieścacka bestią. Utrzymujemy zatem domowe psy w nieco schizofrenicznej relacji, z jednej strony traktowane jak owo nieporadne i wymagające zarazem opieki i dyscypliny dziecko, antropomorfizowany, z drugiej zaś utrzymywane w bezwzględnej zależności i posłuszeństwie wobec człowieka. Kiedy zaś zwierzę wyłamuje się z tej zależności, zwłaszcza okazując agresję, budzi przerażenie. W programach poświęconych społecznej rehabilitacji psów to właśnie zachowania agresywne są szczególnie i na różne sposoby celebrowane, a zadaniem człowieka w nich jest za wszelką cenę przywrócić posłuszeństwo i poczucie bezpieczeństwa rodzinie. W perspektywie znaczeniowej pozostaje więc pies bezustannie zawieszony, balansujący na granicy natury i kultury, rozpieszczany, lecz gdy wskutek tego staje się krnąbrny, bezwzględnie przywoływany do porządku²⁶. Ta dwoistość znajduje odbicie w symbolicznej waloryzacji psa: z jednej strony uosobienia wierności i bezwarunkowej przyjaźni, z drugiej zaś „wściekłego psa”, pogardzanego i nieczystego.

Właśnie ta znaczeniowa dialektyka ludzkości i zwierzęcości, dzikości i zdyscyplinowania, ujęcia w karby, samolubności i społecznego altruizmu, natury i kultury jest pryzmatem, który pozwala ujrzeć film Adriana Panka w ciekawej perspektywie. W opowieści o antagonistycznej relacji grupy dzieci i dziczających obozowych psów – starciu ludzi i potworów, reżyserowi udaje się chyba bowiem dotrzeć do pewnych prawd na temat zarówno ludzkich, jak i nieludzkich zwierząt.

Rys fabularny „Wilkołaka” wyznacza perypetie grupy ośmiorga dzieci, sierot, jeszcze przed chwilą więźniów obozu w Gross Rosen. Ocalańcy, w wieku od kilkulatków do przedwcześnie dojrzałych pod wpływem wojennych i obozowych przeżyć nastolatków, po jego wyzwoleniu, zagubieni i nieistotni w powojennym chaosie, zostają umieszczeni w tymczasowym sierocińcu pod opieką byłej więźniarki Jadwigi (Danuta Stenka). Mieści on się w opuszczonym i oddalonym od siedzib ludzkich poniemieckim pałacu w sercu górskiego lasu. Odizolowany w pofrontowym zamieszczeniu, pozostaje on niejako poza czasem i przestrzenią historycznych wydarzeń.

To właśnie upodabnia go do scenerii baśni, tajemniczego domostwa olbrzymia czy chatki na kurzej nóżce. Wrażenie to pogłębiają sceny eksplorowania przez wojennych rozbitków obszernej rezydencji, która mogłaby być scenerią ostatnich wersów wiersza Szyborskiej, pełnej porzuconych w nieładzie przez dotychczasowych właścicieli podczas ucieczki sprzętów. Zyskujące poprzez swą surrealistyczną nieadekwatność w powojennym świecie codziennej walki o życie status symbolu dostatniej i spokojnej, pokojowej egzystencji sprzęty, jak ekwipunek do gry w golfa, popiersia filozofów

²⁶ G. Kapuściński, *Taming cultural hybrid: The Social rehabilitation of Dog in Television Series* [w:] *Non-humans and after in social science*, eds. K. Pauknerova, P. Gibas, M. Stella, Pavel Mervart, Czerveny Kostelec 2016.

i artystów, luksusowe meble, wydają się cudem wyrwanym śmierci dzieciom, posiadającym tylko obozowy pasiak na grzbiecie, czymś z innego świata, chciałoby się rzec „z bajki” właśnie. Ów na poły oniryczny klimat wraz z rozpięciem między konkretem a uniwersalnym przesłaniem, czyni film okrutną baśnią.

Wrażenie baśniowego „wszędzie i nigdzie” potęguje fakt, że dzieci są swego rodzaju znakiem pustym, pozostawionym do indywidualnego wypełnienia. Pozbawione są w większości nie tylko indywidualnej biografii – wiemy o nich bowiem tylko tyle, że są strauatyzowanymi, naznaczonymi śmiercią więźniami – ale nawet imion – poznajemy je jako Małą, Siwego, Rudą, Czarnego, Chudego czy Dużą. Jedynie Hankę (Sonia Mietlica) i Władka (Kamil Polnisiak), dwoje z trojga protagonistów, których relacje stanowią osnowę historii, poznajemy z imienia. Trzecim wierzchołkiem tego trójkąta jest nastoletni Ślązak przezwany Hanysem (Nicolas Przygoda).

Za jego to sprawą zostaje ujawnione zagrożenie czyhające na wojennych rozbitków. Pierwszej nocy Hanys kradnie resztki zapasów żywności i ucieka z pałacu. W lesie zostaje zaatakowany przez psy, jednak udaje mu się uciec na drzewo. Zostaje znaleziony rankiem. Niebawem podczas wyprawy do lasu w poszukiwaniu czegoś do jedzenia zagryziona zostaje Jadwiga. Okazuje się, że niefortunny koniec ucieczki Hanysa nie był przypadkiem – okolice pałacu zamieszkują wypuszczone przez wartowników dawne obozowe psy. Pozostawione same sobie, głodne i przyzwyczajone widzieć w ludziach w pasiakach łatwy łup, czuwają wokół pałacu, osaczając jego tymczasowych mieszkańców. Jak one pozbawieni opieki wojenni rozbitkowie zostają odcięci bez jedzenia i wody przez krążące dookoła w poszukiwaniu łupu zwierzęta i zmuszeni znowu walczyć o przetrwanie.

W tej często eksploatowanej przez gatunek horroru ramie fabularnej Panek osadza uniwersalną historię odzyskiwania człowieczeństwa. Młodzi więźniowie w nieludzkich warunkach obozu zostali sprowadzeni do poziomu walczących za wszelką cenę o przetrwanie zwierząt. Na początku wyraźnie wykazują cechy zwierzęce, co jest przekazywane przez sugestywne, jednoznaczne symboliczne obrazy i skondensowane dialogi. W jednej ze scen, niczym polująca sfora, krzycząc nieartykułowanie, osaczają i zabijają dla zabawy szczura. Najmłodsze i najbardziej bezbronne z dzieci, Mała, nie mówi – nie wykazuje więc jednej z podstawowych cech dystynktywnych dla gatunku ludzkiego. Przemawia dopiero w przełomowej scenie, podając wodę konającemu psu. Kiedy podczas wspólnego posiłku na stole łąduje jedyne znalezione w pałacu jedzenie, puszka karmy dla psów, dzieci wyrrywają je sobie, walczą o nie i zjadają z podłogi niczym psy, pomrukując nieartykułowanie, póki Hanys nie oblewa ich wodą – tak właśnie jak rozdziela się walczące psy.

Kiedy Hanka w rozmowie z Jadwigą mówi, że trzeba znaleźć coś do jedzenia, bo „dzieciaki nie mogą być głodne, bo się pozabijają”, ta z mieszaniną obojętności i rezygnacji kwituje „no to się pozabijają”. Kiedy zaś w tej samej scenie Jadwiga dostrzega blizny na nadgarstku Hanki i pyta „cięła się panienka?”, ta, także obojętnie, odpowiada „gryzłam się”. Człowiekowi w obozie zostały oto odebrane narzędzia dające wolność odebrania sobie życia, by to zrobić, jest skazany na użycie zębów, jak zwierzę.

Koszmar obozowego życia zaraził też dzieci przypisanym zwierzętom okrucieństwem. Kiedy Władek staje nad brzegiem przepaści, igrając z myślą o samobójstwie, drwiąco nawołują go, by skakał. Sam Władek posuwa się nawet do próby zabicia we śnie Hanysa, w którym widzi konkurenta do przychylności Hanki.

Ewolucja ku człowieczeństwu, przekroczenie semiotycznej dychotomii zwierzę – człowiek odbywa się w perspektywie wspólnoty. Na początku bohaterowie są bardzo egoistyczni. Walczą o jedzenie, kradną je dla siebie. Dorastająca Hanka, proszona przez opiekunkę Jadwigę o pomoc w opiece nad młodszymi, początkowo bezwzględnie odmawia, mówiąc, że ona wraca do Warszawy. Hanys kradnie jedzenie i ucieka, powstrzymują go dopiero psy. Władek, poznawszy tajemnicę uniknięcia ataków psów – trzeba zrzucić obozowy pasiak i wydawać im niemieckie komendy – nie zdradza tego nikomu, tylko samodzielnie korzysta z nabytej w ten sposób wolności. Dopiero wspólne zagrożenie stopniowo zmusza je do współpracy, tworząc zręby w wspólnoty. W symbolicznej scenie zgromadzone wokół stołu dzieciaki zwracają ukradzione wcześniej dla siebie jedzenie: Mała kawałek ziemniaka, Hanys słoninę, inne z dzieci obierki z ziemniaków. Jedzenie jest następnie nieomalże rytualnie (rytuał jest przecież jednym z najważniejszych elementów tworzących i cementujących wspólnotę), sprawiedliwie dzielone.

Znamienne jest, że w końcu to właśnie dzieci i psy (a więc, jak zostało powiedziane, swego rodzaju pół-ludzie), po odkryciu przez ocalańców, co każe zwierzętom widzieć w ludziach potencjalny łup i ich obłąskawieniu, tworzą w końcu wspólnotę. Dwa stada istot, osieroconych i zagubionych w wojennym piekle stworzonym przez obdarzonych w pełni cechami ludzkimi dorosłych, pokonawszy barierę wrogości i zawróciwszy z otchłani dzikości w kierunku odbudowania społecznych więzi, okazują się nawzajem sobie potrzebne. Psy chronią swych nowych przewodników przed niebezpieczeństwem, uosabianym przez kocującego w bunkrze, żadnego zemsty esesmana, ci zaś dają zwierzętom nadzieję na powrót od ludzkiego społeczeństwa. Znamienne przy tym, że włączenie psów do tej wspólnoty jest równoznaczne z uzyskaniem władzy nad nimi, podporządkowaniem ich ludziom.

Do świeżo odbudowanej przez dzieci wspólnoty zostają włączone więc psy, jednak na zewnątrz niej pozostają dorośli, obdarzeni władzą. To oni – strażnicy i sowieccy żołnierze zdają się pozostawać bestiami. Wyraża to przekonanie zdanie wypowiedziane przez jedno z młodszych dzieci: „Czy to prawda, że esesmani zamienili się w wilki?”. I oni jednak w jednej chwili mogą przeistoczyć się w ofiarę. Lonia, sowiecki żołnierz, który przed chwilą jakby przeistoczył się w drapieżnika i próbował zgwałcić Hanke, wybiegłszy na zewnątrz pałacu w jednej chwili staje się ofiarą psich kłów. Podoficer SS, w scenie otwierającej film, wszechwładny pan życia i śmierci, ukrywa się przerażony niczym szczur w norze i sam jest zagrożony przez jeszcze niedawno bezwzględnie posłuszne mu psy. Dychotomia zwierzę–człowiek zostaje zbudowana niejako obok, czy może raczej w poprzek granic gatunkowych.

Dzieci i psy chcą tylko przeżyć, jedne i drugie są ofiarami ludzi w mundurach. Dzielą ten sam los. Osaczone w pałacu dzieci cierpią pragnienie tak samo, jak uwięziony

w jednej z sal pies. W jednej ze scen spazmatycznemu jękowi któregoś z chłopców „kurwa, wody”, odpowiada żalosne skomlenie psa uwięzionego po drugiej stronie drzwi. To nie abstrakcyjna natura dzieci i psów uczyniła z nich bestie, ale inni ludzie. Dzikosć i bezwzględność jednych i drugich służy walce o przetrwanie. Psy robią to, czego zostały nauczone, polują na ludzi w pasiakach.

Kolejną istotną kwestią jest splót władzy, wolności i łaski. Wieloznaczna relacja między człowiekiem a zwierzęciem, będąca metonimią relacji natury i kultury, osnuta jest wokół relacji władzy. Władza bez wspaniałomyślności jest jednak władzą niepełną. Władca zyskuje ją nad psami, jednak zachowując dla siebie nie staje się wolny, co więcej staje się mordercą i wyrzutkiem. Dopiero wspaniałomyślność i łaska są kluczem do odzyskania władzy i człowieczeństwa.

Z początku, w otwierających film scenach podczas likwidacji obozu dzieci podlegają bezwzględnie władzy esesmanów, ludzkich bestii, którzy mogą pozbawić je życia, tak jak wielu innych więźniów chwilę wcześniej. Darowanie życia zawdzięczają przytomności Władka, który, kiedy do ich zaimprovizowanej kryjówki wdziera się esesman, zaczyna wykrzykiwać komendy *nieder – auf*, które pozostali niczym automaty wykonują. Dobrowolne okazanie zinternalizowanego, ślepego posłuszeństwa poprzez samorzutne wykonywanie komend oraz kaprys rozbawionych tym esesmanów wybawiają je od śmierci. Można zaryzykować stwierdzenie, że strażnicy nie muszą pozbawiać młodych więźniów życia, mogą okazać im łaskę, ponieważ ci sami okazali, że podlegają ich absolutnej władzy.

Po uwolnieniu i trafieniu do sierocińca mali więźniowie zostają zniewoleni powtórnie, osaczeni przez psy. Punktem zwrotnym opowieści jest okazanie łaski zamkniętemu w jadalni, konającemu psu przez Małą. Kiedy uzbrojeni w zaimprovizowaną broń wojenni rozbitkowie stają nad dyszącym w agonii zwierzęciem, dziewczynka po raz pierwszy nieporadnie wypowiada słowa: „nie ma wody”, następnie napełnia wodą miskę i podsuwa psu. Spontaniczny, miłosierny czyn dziecka staje się zarazem kluczem do uwolnienia się od władzy psów i podporządkowania ich sobie. Odzyskanie człowieczeństwa, symbolizowane przez odzyskanie mowy, jest zarazem aktem odzyskania władzy człowieka nad psami. Jednocześnie napojenie udręczonego czworonoga można odczytać jako zobowiązanie do objęcia psów na powrót ludzką opieką.

Następnie łaska zostaje udzielona niefortunnemu, niedoszłemu mordercy Władkowi, gdy jego antagonistą, Hanyś, pozostawiony przezeń niedawno na pastwę psich kłów, ciosem golfowego kija ratuje go z rąk już mającego go udusić esesmana. Przez ten akt wspaniałomyślności dokonuje się powrót Władka, niczym syna marnotrawnego, do dziecięcej wspólnoty. Jej zaistnienie domaga się jako aktu założycielskiego wybaczenia próby zabójstwa. Sekwencję zamyka natomiast darowanie życia zagryzanemu przez psy esesmanowi, przeciw któremu obrócili się dawniej bezwzględnie posłuszni czworonożni podwładni, pozostający teraz we władzy dzieci. Hanka, po chwili wahania, władczy *nieder* odwołuje psy, poprzez okazanie łaski wrogowi ostatecznie kończąc proces powrotu dzieci do pełni człowieczeństwa. Nieskorzystanie z możliwości pozbawienia kogoś życia jest zarazem okazaniem władzy „życia i śmierci”, jak i rezygnacją z niej.

Warto przy tym zauważyć, że zarówno w przypadku obozowego terroru, czynu Władka, jak i zneutralizowania władzy esesmana, który w jednej chwili z opanowanego żądzą mordu prześladowcy staje się bezradną, zwinętą w kłębek ofiarą, wykonawcą wyroku są właśnie psy.

Podsumowanie

Jak widać z dokonanych konstatacji, Panek słusznie rozpoznaje ważność i potencjalną wielowymiarowość drzemiącego w podświadomej warstwie powojennej polskiej kultury konstrukt obozowego psa, czyniąc zeń wehikuł do wypowiedzenia uniwersalnych, najważniejszych treści na temat ludzkiej kondycji, natury i egzystencji: o tym, co stanowi o człowieczeństwie, problemów władzy, przebaczenia, łaski, kruchości życia i kapryśności śmierci, bezwzględności historii. Wszystko to odbywa się w scenerii i sztafazu mrocznej hybrydy baśni i filmu grozy.

Warto na koniec poczynić jeszcze jedną uwagę. Aczkolwiek psy stanowią tu kluczowy element konstruujący perypetie bohaterów, nadal jednak są pozbawione indywidualności – autor nie pozwala im na zajęcie własnego punktu widzenia. Poszczególne osobniki, nawet, jeśli mają własne role w fabule, pozostają jedynie egzemplarzami zbiorowego potwora, niedookreślonego fantazmatu, którymi pozostają nawet przeszedłszy na stronę dobra. Pies, nawet przeszedłszy na stronę „dobra”, nie jest tu jednostkowym bytem, obdarzonym specyficznymi cechami, charakterem, motywacjami, emocjami, świadomością i biografią. Stanowiąc jedynie środek do wypowiedzenia pewnych prawd, pozostaje uwięziony w odindywidualizowanej figurze „zwierzęcia”.

Bibliografia

- Aderet O., *Holocaust Survivor Owes Her Life to a Nazi Officer's Great Dane*, „Haaretz” 2.08.2019, https://www.haaretz.com/world-news/europe/.premium-holocaust-survivor-owes-her-life-to-a-nazi-officer-s-great-dane1.7614393?fbclid=IwAR2NFxpDewQjN3ybC2uIy-75uMGNm59Ya10CjY2NJ_pDson1sM2QYH6e0fsA (dostęp: 30.01.2020).
- Aroneanu E., *Inside the concentration camps: Eyewitness Accounts of Life in Hitler's death Camps*, trans T. Whissen, Praeger, Westport 1996.
- Bar-Joseph T., *Nazis, Dogs, and Collective Memory: The Holocaust's Impact on the Formation of Negative Attitudes toward Dogs in Jewish Society in Israel*, „Morashet” 2018, vol. 15, s. 267–306.
- Beon Y., *Planet Dora. Memoir of Holocaust and the birth of the Space Age*, trans Y. Beon, R. Fague, Basic Books, Boulder Col. 1997.
- Bryant M., *Eyewitness to Genocide: The Operation Reinhard Death Camp Trials, 1955–1966*, Univ Tennessee Press, Knoxville 2014.
- Hoess R., *Death Dealer. Memoirs of the SS Kommandant at Auschwitz*, trans. A. Pollinger, Da Capo Press, Buffalo 1992.

- Kapusiński G., *Taming Cultural Hybrid: The Social rehabilitation of Dog in Television Series* [w:] *Non-humans and after in social science*, eds. K. Pauknerova, P. Gibas, M. Stella, Pavel Mervart, Czerweny Kostelec 2016.
- Kłys A., *Psy w służbie zła oddział Hundestaffel w obozie Stuthof* [w:] *Jak rodzi się zło? Sprawcy, wykonawcy, pomocnicy*, red. A. Bartuś, Biblioteka Galeria Książki: Fundacja na Rzecz MDSM, Oświęcim 2018.
- Konecki K., *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.
- Levi-Strauss C., *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008.
- The Buchenwald Report*, ed. David A. Hackett, Boulder Col. 1995.
- Tindol R., *The Best Friend of Murders. Guard Dogs and the Nazi Holocaust* [w:] *Animals at War. Studies of Europe and North America*, ed. R. Hediger, Brill, Leiden, Boston 2013.
- Webb Ch., Chocholaty M., *The Treblinka Death Camp: History, biographies, remembrance*, ibidem Press, Stuttgart 2014.
- Zeznanie Dory Silberberg w procesie personelu Auschwitz i Belsen z 8 czerwca 1945, <http://www.bergenbelsen.co.uk/pages/Staff/StaffPhotographs.asp?CampStaffID=54&PhotographsID=610&index=5> (dostęp: 31.01.2020).
- Zeznanie Hanki Rosenzweig (Rozenwayg) w procesie personelu Auschwitz i Belsen z 28 czerwca 1945, <http://www.bergenbelsen.co.uk/Pages/Staff/StaffPhotographs.asp?CampStaffID=53&PhotographsID=725&index=12> (dostęp: 31.01.2020).